Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 159. Niedziela 13 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Zwrot w wojnie.

Bułgarzy ponieśli klęskę i od Serbów i od Greków, to już nie ulega wątpliwości; Rumunia dziś lub jutro wkroczy do Bułgaryi, to już uchwalił rząd i zatwierdzi parlament; Turcya zaczyna robić poważne przygotowania do wzięcia udziału w wojnie, to wynika z doniesień z Konstantynopola. Nie trzeba zresztą daleko szukać dowodu, że Bułgarya sprawę przegrała; najlepszym tego dowodem jest udanie się pod opiekę Rosyi z prośbą o wyjednanie zawieszenia broni, a dalszym dowodem zapewnienia króla Ferdynanda, że wojnę rozpoczął Sawow na własną rękę, wbrew intencyom króla i rządu. Tak broni się tylko zwyciężony i w dodatku ze wszystkich stron osaczony.

Obok politycznej i militarnej klęski Bułgaryi wchodzi w rachubę także klęska dyplomatyczna Austryi. W Wiedniu łudzono się, że uda się odwieść Rumunię od zamiaru czynnego wystąpienia; usiłowano do ostatniej chwili pośredniczyć — napróżno. Przeciw tejsamej Austryi, która od 20 lat uważała Rumunię za wiernego sojusznika i z którą prawdopodobnie ma konwencyę wojskową, urządzono w Bukareszcie bu-

HANS HEINZ EVERS.

GRANICE.

(Z niemieckiego).

Wielmożny Panie Redaktorze!

Racz łaskawie wybaczyć, iż ośmielam się trudzić Cię i zwracam się do Ciebie w tego rodzaju prośbą. Pan jeden możesz mi być pomocnym przy rozstrzygnięciu zawiłego pytania, które obecnie trapi mnie niezmiernie.

Opowiem w krótkich słowach: Sprawa miała się tak.

Muszę nadmienić, iż mieszkamy właściwie w Ansbach. Otóż w tych dniach mąż mój powiada:

— Droga Teo, zrób wycieczkę do Monachium do swej przyjaciółki Lotty i użyj karnawału. Wiem, iż koniecznie potrzebujesz rozrywkii. Ale proszę cię, zaklinam cię na Boga, nie przekrocz granic...

Ponieważ kocham mego męża bardzo i nigdy mu się nie sprzeciwiam, postanowiłam zrobić mu przyjemność i wybrałam się do Monachium. Już podczas podróży wpadłam w bardzo wesoły, poprostu nadzwyczajny humor. Brała mnie nieprzezwyciężona chętka szarpnąć za rączkę „hamulca bezpieczeństwa“, to znów wleść na półkę, przeznaczoną na rzeczy. Obawiając się jednak, aby nie przekroczyć granic, poprzestałam na tak niewinnej zabawie, jak ustawiczne przestawianie rączki aparatu do ogrzewania z „zimno“ na „ciepło“ i odwrotnie.

Na dworcu w Monachium spotkała mnie Lotta z mężem. Mąż jej, zaledwo mnie ujrzał, zawołał:

— Teo, doprawdy jesteś czarująca.

Nie potrzebuję zapewniać, że komplement ten nie zrobił na mnie żadnego wrażenia. Wspominam o tem tylko tak, między innemi.

Prawie cały pierwszy dzień spędziliśmy na wystawach obrazów. Zauważyłam przy tej sposobności, że każdy zwiedzający, który trzyma w ręce przewodnik i często do niego zagląda, robi wrażenie dobrego znawcy sztuk pięknych.

Zapewniam Pana, że podczas zwiedzania obrazów ani razu nie przekroczyłam granic, nawet powiem, że do granic tych nie doszłam.

We wtorek były na obiad kotlety. Wspomniałam mego kochanego mężulka, który pasyami je lubi i zjada co najmniej pięć sztuk.

Lotta zwróciła się do mnie.

— Dziwna rzecz, droga Teo, zdaje mi się, że z każdym rokiem stajesz się wciąż młodszą. Zdradź mi tajemnicę tego odmładzania się.

Pytanie to pominęłam milczeniem, gdyż nie lubię komplementów.

Po obiedzie, podczas czarnej kawy rzekła Lotta:

— Na jutro musimy zaopatrzyć się w domina.

Wyruszyl śmy natychmiast do sklepu, gdzie poczęłam przymierzać domina. Ujrzawszy moje dessous, Lotta zawołała:

— Ach, więc to takie piękne rzeczy noszą w waszym Ansbach!

Najbardziej przypadło mi do gustu różowe domino. Zwierzchu było na niem bardzo mało materyi, a jeszcze mniej pod spodem.

Spytałam:

— Czy nie przekroczę granic, ukazując się w takiem domino?

Lotta uśmiechnęła się, panienka sklepowa zaś zauważyła:

— Proszę panienki, to domino jest względnie dość sute. Mamy jeszcze bardziej ażurowe.

Jedynie dlatego, że zatytułowała mnie panienką, nie sprzeciwiałam się.

W środę wieczorem pojechaliśmy do „Deutsches Theater“. Oddając płaszcz do garderoby, posłyszałam, jak kilku panów szeptało za mojemi plecami:

— Co za szykowna osóbka.

Nie słuchałam dalszego ciągu. Nadmieniam to tylko tak, między innemi.

Zamówiliśmy stół i umówiliśmy się z Lottą i jej mężem, że spotkamy się punktualnie o godzinie drugiej w nocy.

— Bądź tu o drugiej, wrócimy razem do domu — rzekła Lotta.

Byłam cokolwiek niespokojną, czy aby przyjdą na czas; wkrótce jednak zapomniałam o tej trosce.

Jakże piękną i wspaniałą była sala balowa! Poprostu oślepioną zostałam tym przepychem. Najbardziej podobało mi się, iż wszyscy zachowywali się tak swobodnie i niewymuszenie. Wszyscy mówili sobie „ty“ — oczywiście z wyjątkiem kelnerów. Bardzo podobają mi się panowie we frakach. Jestem tego zdania, że tylko mężczyzna we fraku jest godzien, aby na niego patrzeć. Wogóle mężczyźni są okropni! Z wieloma tańczyłam, a nie

rzliwe demonstracye. Wprawdzie w Wiedniu pocieszano się, że demonstracye te odbywają się wbrew intencyom rządu, ale Rumania jest państwem, w którem wola ludu odgrywa większą niż n. p. w Austryi rolę i rząd, chcąc czy nie chcąc, musi się do tej woli stosować.

Drugie złudzenie miano w Wiedniu co do Bułgaryi. Sądzono tam, że wobec oczywistej zdrady, jakiej Rosya na Bułgaryi się dopuściła, rząd bułgarski będzie uważał Austryę za deskę ratunku, że z zapałem uchwyci się jej ręki i będzie taką robił politykę, jakiej w Wiedniu sobie życzą. I przeliczono się: Danew mimo zdrady Rosyi pozostał wiernym swemu moskalofilskiemu usposobieniu, puścił mimo uszu rady Austryi i w chwili najwyższego dla swego kraju niebezpieczeństwa ucieka się pod opiekę Rosyi, zostawiając Austryę na lodzie. Jest to oczywistym dowodem, że wpływ Austryi w Sofii równa się zeru i że Austrya przez Sofię nie osiągnie swego celu: wyparcia Rosyi z dominującego stanowiska na Bałkanie.

Największy zawód wszystkim: przyjaciołom i wrogom zrobiła Bułgarya. Nietylko w Wiedniu liczono na pewno na zwycięstwo Bułgarów, którzy mieli być narzędziem dla ukarania znienawidzonych przez Austryę Serbów; także w Petersburgu, w Paryżu i w Londynie liczono, że Bułgarzy zwyciężą i to nawet, nim interwencya rumuńska zacznie działać. Trójporozumienie, które wojnę obecną zawiniło, kalkulowało, że Bułgarzy wprawdzie zwyciężą, ale upust krwi będzie tak silny, że zarówno zwycięscy, jak i zwyciężeni będą musieli przyjąć w dalszym ciągu protekcyę carską, a protekcya ta oznacza utrzymanie Związku bałkańskiego jako jednego z ogniw łańcucha opasującego Austryę. Bułgarya nie zwyciężyła i prawdopodobnie już nie zwycięży, a mimo to plan Rosyi się udał.

Zwyciężona Bułgarya będzie musiała tem silniej oprzeć się o Rosyę, a zwycięska Serbia z wdzięczności za przeszłość i w nadziei na przyszłość również nie będzie miała powodu zmienić kurs swej rusofilskiej polityki. Tak, czy owak, zwycięży Bułgarya, czy Serbia — Rosya swój interes zrobi, a Austrya wyjdzie z niczem, ba, wyjdzie z efektywnemi stratami: ze stratą przyjaźni rumuńskiej i z wzmożonem niebezpieczeństwem serbskiem.

Takie są owoce polityki wiedeńskiej. Cóż za satysfakcya dla ludności, która poniesie skutki w formie powiększonych zbrojeń, że niepowodzenia te zapłaci hrabia Berchtold dymisyą? Będzie inny jakiś wysoko urodzony niedołęga na jego stanowisku, a to nie zmieni faktu, że Austrya została w pierwszej i w drugiej wojnie bałkańskiej dokumentnie wygoloną.

Ofiary emigracyi.

Rząd przedłożył parlamentowi austryackiemu projekt ustawy, regulującej emigracyę. Mimo, że mało jest widoków, aby w drodze ustawodawczej można uregulować tę sprawę, zapowiedź rządu ma jednak już znaczenie o tyle, że po raz pierwszy przyniosła statystyczne dane o emigracyi.

Emigracya z Austro Węgier rozpoczęła się na większą skalę dopiero w drugiej połowie zeszłego wieku. Im więcej kapitalizm robił spustoszenia w gospodarce rolnej i wogóle w produkcyi, tem większą stawała się liczba ludzi, którzy w kraju nie mogli znaleźć bytu. Zaczęło się silne opuszczanie wsi, przenoszenie się do miast i do centrów przemysłowych, gdzie ludność przedtem rolnicza zamieniała się w robotników pracujących za wynagrodzeniem dziennem. Z powodu jednak niedostatecznego rozwoju przemysłu nie mogli wszyscy w rolnictwie zbędni ludzie znaleźć zajęcia w przemyśle, dlatego fala ludzka poczęła przelewać się za granice państwa, za morze. Ten kontyngent emigracyjny powiększył się wkrótce napływem robotników przemysłowych, których niepomyślna konjunktura, walki cennikowe itd. pozbawiały zarobku.

Pierwszym krajem, z którego emigracya zaczęła się na wielką skalę, były Czechy. Gdy w latach 1853—1857 zawitała do Europy kalifornijska „gorączka złota“, tysiące ludzi wyjechało z Czech do Ameryki w poszukiwaniu za szczęściem. Już w latach 1850—1868 Austrya straciła 57.726 ludzi, z czego 43 645 z samych Czech. Za tym krajem poszedł Tyrol, a w r. 1876 Galicya, potem Morawa, Śląsk, Kraina, Chorwacya itd. Najgwałtowniej postępowała emigracya z Węgier, które w ostatnich 25 latach straciły przeszło trzecią część swego naturalnego przyrostu ludności.

Głównym celem emigracyi austryackiej są Ameryka i Niemcy. Jakie postępy zrobiła emigracya zamorska, wykazują następujące cyfry (wedle urzędowej statystyki z r. 1911):

Rok	Austro-Węgry
1877 . . .	7.404
1880 . . .	29 051
1885 . . .	34 511
1890 . . .	74 002
1895 . . .	66 101
1900 . . .	116 110
1905 . . .	249 200
1906 . . .	313 167
1907 . . .	386 528
1908 . . .	102 795
1910 . . .	270 060
1911 . . .	160 751

Największa część tej emigracyi zamorskiej idzie do Stanów Zjednoczonych, a z pomiędzy państw europejskich dają Austro-Węgry największy kontyngent. W latach 1901 do 1911 wyemigrowało bowiem do Stanów Zjednoczonych:

z Austro-Węgier . .	2 145 977
z Włoch	2.045 877
z Rosyi	4 597 306
z Anglii i Irlandyi .	865 614
z Niemiec	341 498

Obok zamorskiej wielką rolę odgrywa emigracya kontynentalna, a specyalnie emigracya sezonowa do Niemiec. Wedle wykazów komisaryatów granicznych w Oświęcimiu, Szczakowej, Boguminie i Podmokłem (Bodenbach w Czechach) wyemigrowało do Niemiec:

w roku 1907 . .	151 867
w roku 1908 . .	157 669
w roku 1909 . .	303 816
w roku 1909 . .	313 229
w roku 1910 . .	274 274

Zmniejszenie się emigracyi w roku 1911 było następstwem zaprowadzonego w Niemczech przymusu legitymacyjnego, a wedle wykazów urzędów legitymacyjnych, emigracya rozdzielała się między poszczególne narodowości Austryi w następujący sposób:

	1909/10	1910/11	1911/12
Polaków .	93 447	77 567	75 851
Rusinów .	81.956	82 718	77 911
Niemców .	37.949	57 390	54 533
Czechów .	—	—	26 845

Na rok 1912 emigracyę sezonową z całej Austryi obliczają na 380.000 ludzi, z czego w pierwszych 5 miesiącach 1912 r. z samej Galicyi około 275 000 ludzi do Niemiec i Skandynawii, a 25.000 ludzi do Francyi i Szwajcaryi tak, **że emigracya sezonowa z Galicyi doszła w r. 1912 do 300.000 ludzi**, podczas gdy wszystkie inne kraje austryackie dały tylko 150.000 ludzi.

Nie trzeba sądzić, że ta emigracya sezonowa dotyczy tylko robotników nieukwalifikowanych;

---

wiem, czemu wszyscy przedstawiali mi się jako „Mayerowie“. Tego nie pojmuję.

Pozwalałam się całować tylko w szyję, ponieważ za żadne skarby świata nie chciałam przekroczyć granic.

Wkońcu znalazłam się w loży z jakimś bajecznie pięknym mężczyzną. Piliśmy szampana, po szóstej jednak butelce zawołałam:

— Dość!

Pojmuje pan, nie chciałam przekraczać granic.

Zamówił kolacyę, ponieważ jednak nie było kotletów, nie wspomniałam ani razu o moim mężulku.

Właściwie nie stało się nic, ponieważ cały czas siedziałam u niego na kolanach. Parę razy coprawda szeptał mi do uszka:

— O utratę zmysłów mnie przyprawiasz!

Ja jednak powtarzałam sobie w myślach:

— To jeszcze nic wielkiego! Byleby tylko nie przekroczyć z nim granic!

Oczywiście i ja go całowałam, ale tylko dlatego, że nie chciałam go smucić. Chociaż, prawdę powiedziawszy, był on zadziwiająco piękny! To jednak nie ma nic do rzeczy. Umówiliśmy się, że napisze mi pod adresem:

„Myszka. Poste restante“.

Za nic nie chciałam powiedzieć mu mego imienia i nazwiska. Nawet tego mu nie powiedziałam, iż jestem mężatką. Pojmuje pan, bałam się przekroczyć granice...

Punktualnie o godzinie czwartej zjawiłam się przy stoliku, zamówionym przez Lottę. Nikogo tam nie zastałam. Takie postępowanie Lotty oburzyło mnie do najwyższego stopnia. Byłam bardzo strapioną, na szczęście jednak kawaler mój był tak rycerski, że ofiarował się odwieźć mnie aż do domu.

Nazajutrz tak bolała mnie głowa, że cały dzień spędziłam w łóżku.

Przy kawie rzekł do mnie mąż Lotty:

— Teo, doprawdy jesteś tak zachwycającą, że przyprawiasz o utratę zmysłów.

Ja zaś odrzekłam:

— Proszę cię, daj spokój! A może i ty nazywasz się „Meyer“?

W tej chwili wydało mi się, iż twarz Lotty zmieniła się. Rzekła mi z pewną zjadliwością w tonie:

— O ile mi się zdaje, spędziłaś noc wczorajszą wcale wesoło!

Chciałam odpowiedzieć jej również zjadliwie, wstrzymałam się jednak, ponieważ nie chciałam przekraczać granic.

Po obiedzie Lotta wyszła, zostałam z mężem jej sam na sam.

Nagle rzucił się ku mnie, objął mnie wpół — nawiasem mówiąc, byłam wtedy w ulubionym moim peniuarze — i ucałował.

Nie chciałam przekraczać granic, ograniczyłam się więc jedynie do wykrzyknika:

— Mój miluchny!

I ani słowa więcej.

Nagle — piorun z jasnego nieba! Wchodzi Lotta. Stanęła, jak wryta, po chwili zaś wycedziła przez zęby:

— Jutro zrana odchodzi pociąg, mający znakomite połączenie z Ansbach!

Byłam obrażoną do głębi duszy — to już przekroczyło wszelkie granice! Przez cały czas nie odezwałam się do Lotty ani słówkiem.

To się nazywa przyjaciółka!

Przed wieczorem poszłam na pocztę i odebrałam list z „poste restante“.

Przebiegłam go tylko wzrokiem, gdyż nie lubię komplementów.

Nazajutrz zrana odjechałam owym pociągiem, który ma tak dobre połączenie z Ansbach. Odprowadził mnie mąż Lotty. Przed samem odejściem pociągu rzekł:

— Proszę zawieźć me ukłony szanownemu małżonkowi.

Nie poznałam go. Zupełnie inny człowiek.

Przy drodze powrotnej rękojeść wskazywała cały czas „ciepło“. Nie korciło mnie przekręcić ją na „zimno“, ani wyleźć na górną półkę, ani tem mniej szarpnąć za „hamulec bezpieczeństwa“.

Od kilku dni już jestem w domu. Wczoraj wyprawił mi mąż wściekłą scenę zazdrości. Nie pojmuję, w jaki sposób wpadł mu w ręce list, zaadresowany: „Myszka. Poste-restante“. Twierdził z prawdziwie męską zarozumiałością, iż jest to charakter pisma męski.

Znajduję się teraz w bardzo przykrem położeniu. I jedynie Pan, Szanowny Panie Redaktorze, mógłbyś odpowiedzieć na nękające mnie pytanie:

„Czy przekroczyłam granice?“

Przyjm, Szanowny Panie Redaktorze, i t. d.

Tea X.

przeciwnie — w powyższej liczbie ogólnej 450 000 ludzi mieści się 112 246 **wykwalifikowanych** robotników przemysłowych.

Ta masowa ucieczka z Austryi ustanie dopiero wtedy, gdy w Austryi nastaną lepsze niż obecne warunki pracy, a w Galicyi specyalnie, gdy nastąpi uprzemysłowienie kraju. Dopóki w kraju panuje nędza, dopóki masy mimo chęci do pracy nie zarabiają tyle, aby módz wyżyć, dopóty emigracya nie zmniejszy się.

Przeświadczenie o nicości polityki Koła polskiego w Dumie.

W numerze onegdajszym podaliśmy p. t. „Rozczarowane Koło" streszczenie oświadczeń posła Dymszy, jednego z kierowników petersburskiego Koła, wygłoszonych w rozmowie z współpracownikiem dziennika „Birżewyja Wiedomosti". Obecnie przytaczamy je dosłownie:

„To, co się stało, tj. niewykonanie przez październikowców porozumienia, jakie nastąpiło pomiędzy nimi a nacyonalistami co do tego, że albo przejdzie samorząd ziemski w Królestwie Polskiem, a potem wyodrębnienie Chełmszczyzny, albo ani to, ani tamto, jest zjawiskiem, rzecz prosta, bardzo przykrem dla Polaków.

Okazuje się, że żadne porozumienia, robione w Dumie, nie mogą mieć powodzenia wobec stałych intryg w samej Dumie i wobec tego, że październikowcy nie decydują się sami utrzymać bez wahania raz przyjętego kursu, o ile chodzi o Polaków.

W takich warunkach Polacy nie mogą nie wspominać tych czasów minionych, kiedy w Rosyi nie było reprezentacyi narodowej. Wtedy kierownicy polityki wewnętrznej, jeśli mieli jaką linię postępowania, to w każdym razie trzymali się jej, choćby przez jakiś określony czas i nie zmieniali jej nieustannie.

Odmowa przeprowadzenia ustawy o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem ze strony prezesa Rady państwa, nie może być uzasadniona żadnemi kombinacyami państwowemi i logicznemi.

Jakże w takich warunkach październikowcy, z ich prezesem na czele, mogli raz jeszcze dowieść, że mogą mieć dobre zamiary, lecz nie są w stanie wcielić ich w życie?

Jeszcze raz otrzymaliśmy dowód tego, że Dumą koniec końców kierują, jeśli chcą, nacyonaliści.

Wszystko to jest tak ciężkie dla Polaków, że **nie mogą oni nie uznać pracy w Dumie za zupełnie zbyteczną**".

Istotnie zbyteczną, a co gorzej **w wielu fazach wprost haniebną była polityka dumskiego Koła**, gdy (w II Dumie) deklarowała, iż uznaje w zupełności i dobrowolnie przynależność Królestwa do caratu, gdy szczyciła się, iż jest języczkiem u wagi, ratującym budżet i rekruta dla caratu, za co „notabene" carat odwdzięczył się tak, że, nie chcąc polskiego „języczka", zmienił ordynacyę wyborczą do Dumy i... uszczuplił liczbę mandatów z Królestwa; gdy uciszała oburzenie w Galicyi z powodu odrywania Chełmszczyzny — stwarzając pozory, że Polacy bez protestu godzą się na taką „słowiańską" transakcyę; gdy wogóle bałamuciła się „neosłowiańśtwem"...

A do takiej polityki dostosowaną była i taktyka, usiłująca wkraść się w łaski październikowców i — za ich pośrednictwem — prawicy; ciągle plącząca się w zakulisowych matactwach, ciągle płaszcząca się wobec reprezentantów czynownictwa i czarnoseciństwa — wciąż nibyto wężowo-przebiegła, a nie rozumiejąca, że wąż, niegroźny jadowitemi szczękami — jest tworem bezbronnym, którego pełzanie przyziemne tem łatwiej na rozdeptanie naraża!

Bezsilna perfidya Koła rozbijała się o skuteczniejszą perfidyę październikowców i prawicy, którzy mając siłę, naigrawali się nad Kołem — półobietnicami niespełnianemi, oszukańczemi manewrami, wyglądającemi na poparcie, które po chwili przemieniało się w... opuszczenie.

Pogoń Koła za łaską centrum i prawicy — przy której Koło nieraz ostentacyjnie brutalizowało opozycyę — była uwijaniem się za cieniem; była jakimś pląsem obłędnym...

I dopiero po paru latach zaczyna to uświadamiać sobie p. Dymsza, a może jeszcze liczy na to, że jego rozpaczliwa konkluzya wzruszy... jakiego „szlachetniejszego" wodza październikowców.

Że i w prasie warszawskiej zaczyna się coraz silniejsze otrzeźwienie na punkcie „misternej" polityki dumskiej — przytoczymy na dowód następujące uwagi „Kuryera Porannego", któremi zaopatruje „spowiedź" p. Dymszy:

„Nareszcie, po całym szeregu bolesnych doświadczeń i członkowie Koła polskiego w Dumie przekonywują się, że taka praca, jaką tam prowadzili, a która polegała nie na tem, by z mównicy Dumy, jedynej wolnej trybuny w całem państwie Rosyjskiem, oświetlać żywotne sprawy naszego narodu i otwierać społeczeństwu swojemu oczy na istotne przyczyny jego niedoli, że taka praca, jak dotychczas była, nie warta jest funta kłaków".

A i w łonie samego Koła niewiara w kurs obecny wywołuje jakieś tarcia: prasa polska unika odnośnych wzmianek, natomiast znajdujemy wciąż różne wersye o tem w prasie rosyjskiej.

W jednym z ostatnich numerów „Rjeczy" czytamy np.:

„Według informacyj z Dumy, posłowie polscy: Parczewski, Łempicki i Gościcki zgłosili w Kole swój zamiar złożenia mandatów poselskich. Pierwszy z względów zasadniczych, ponieważ nie aprobuje taktyki Koła w sprawie samorządu miejskiego w Polsce, oraz stosunku do opozycyi, dwaj ostatni z powodów osobistych. Ponieważ jednak w prasie pojawiły się wiadomości o rozłamie wśród Polaków, członkowie Koła nalegali na zatrzymanie mandatów przez wszystkich trzech posłów, ażeby nie dać prasie rosyjskiej okazyi do mówienia o rozłamie. Pod wpływem tych namów wszyscy trzej posłowie zgodzili się zatrzymać swe mandaty.

Opowiadają, że Parczewski odmówił swego podpisu na wiadomej rezolucyi Koła pod adresem Kiereńskiego i, że jego podpis zjawił się zupełnie przypadkowo" (?).

Co do posła Parczewskiego — bardzo jest możliwem, iż czuje się on w Kole — w towarzystwie niedobranem, gdyż reprezentuje on generacyę nieco starszą, która nie przechodziła całej endeckiej szkoły cynizmu.

Po klęsce Bułgarów.

Wobec Serbów klęska Bułgarów stała się zupełną. Jak urzędowe wiadomości **serbskie** donoszą, operacye w Macedonii zakończyły się zupełnem zwycięstwem armii serbskiej. Armie bułgarskie, pozostające pod rozkazami jenerałów Kowaczewa, Iwanowa i Kuczinowa zostały **zupełnie pobite** i znajdują się w ucieczce już w granicach Bułgaryi. Ostatnie walki toczyły się 10 b. m. i zakończyły się ucieczką Bułgarów. Kawalerya serbska obsadziła Radowistę, a na północy na granicy serbsko-bułgarskiej, wyparła wojska bułgarskie, pobiwszy je na kilku punktach. Na tym froncie walki objęmowały najdłuższą linię bojową.

Także wobec Greków Bułgarzy ponieśli klęskę. Jak z **Aten** donoszą, ostatnia walka pod Demir Hissar zakończyła się klęską Bułgarów. W walce tej po stronie greckiej wzięły udział 4 dywizye przeciw całej armii Iwanowa.

Wmarsz Rumunów do Bułgaryi postępuje naprzód. Rząd rumuński zawiadomił Bułgaryę, że Rumunia nie pozostanie bierną, jeżeli wśród sprzymierzeńców wybuchnie wojna. Rząd bułgarski nie odpowiedział na to uwiadomienie. Ponieważ wojna wybuchła, rząd rumuński uważa dziś za rzecz leżącą w interesie swego kraju obsadzić obszar bułgarski. Równocześnie z tem uwiadomieniem rząd rumuński odwołał swego posła z Sofii, chociaż poseł bułgarski w Bukareszcie otrzymał rozkaz pozostać na miejscu. Bułgarya bez oporu pozwoliła wojsku rumuńskiemu wkroczyć tak, że Rumuni już obsadzili Sylistrye i rozbroili załogujących tam kilkuset Bułgarów. Rząd bułgarski zadowolił się protestem, wystosowanym do mocarstw, w którym wskazuje, że Rumunia — mimo bliskiego pokoju bułgarsko-serbsko-greckiego — uważała za stosowne wkroczyć.

Jak z Wiednia donoszą, dziś oczekują **formalnego zawieszenia broni**. Walki już ustały, a o nowych nie może być mowy, gdyż wszystkie armie są zupełnie wyczerpane. Dalszym krokiem będzie **konferencya w Petersburgu**, na którą Rosya zaprosiła wszystkie państwa bałkańskie, także Rumunię. To w Wiedniu uważają za dowód, że **Rumunia zupełnie odsunęła się od Austryi**.

Telegramy z 12 lipca.

Wkroczenie Rumunii.

Bukareszt. Poseł rosyjski zawiadomił rząd rumuński, że wojska bułgarskie otrzymały rozkaz **opróżnić bez walki** obszar, w który wkroczą wojska rumuńskie.

Agencya rumuńska urzędownie ogłasza: Sylistrya została bez oporu obsadzona. 200 do 300 żołnierzy bułgarskich poddało się. Pierwszy wkroczył oddział pułku strzelców konnych nr. 5. Oddziały bułgarskie zostały rozbrojone bez oporu. Armia rumuńska wtargnęła na 10 do 15 km. na terytoryum bułgarskie. Ludność rumuńska i muzułmańska przyjęły ją z zapałem.

Stanowisko Turcyi.

Konstantynopol. Bułgarski delegat Naczowicz udał się do Porty i przedłożył notę bułgarską, którą natychmiast podano do wiadomości rady ministeryalnej. Wielki wezyr i minister spraw zagranicznych oświadczyli, że Turcya **nie ma ani czasu, ani ochoty** do prowadzenia dalszych piesemnych pertraktacyj z Bułgaryą. Naczowicz odrzekł, że Bułgarya gotową jest **odstąpić Turcyi** jeszcze kilka miejscowości poza linię graniczną Enos Midia, jeżeli Turcya pozostanie **neutralną**. Porta czeka na razie na rezultat rokowań w Atenach, który miał wczoraj nadejść.

Nowe bitwy.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Zeit" donosi, że pod Küstendil, już na ziemi bułgarskiej, toczy się **wielka bitwa** między Bułgarami a Serbami.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Militärische Rundschau" donosi, że główna siła bułgarska stoi obecnie na wschód od Egri Palanka. Część sił bułgarskich, walczących dotąd przeciw Serbom, odesła na południe dla wzmocnienia armii generała Iwanowa, walczącej przeciw Grekom.

Warunki Rumunii.

Bukareszt. (Tel. wł.). Rząd rumuński, jako warunki pogodzenia się z Bułgaryą, żąda: 1) odstąpienia jej terytoryum Balczik Turtukaja wraz z linią strategiczną, ustanowić się mającą przez sztab rumuński, 2) dopuszczenia Rumunii do współudziału przy uregulowaniu granic między państwami bałkańskiemi.

Rumunia nie poddaje się Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt" ogłasza wywiad z dyplomatą rumuńskim, który oświadczył, że Rumunia nie ma zamiaru pognębić Bułgaryi. Rumunia ma własną politykę, a **nie** robi polityki rosyjskiej. Rumunia nie ma też zamiaru przystąpić do związku bałkańskiego.

Przegląd polityczny.

Polityka posła Stapińskiego. O stanowisku stronnictwa ludowego wobec warunków, wytworzonych wynikiem wyborów sejmowych, wypowiedział się p. Stapiński w wywiadzie, ogłoszonym w „Polnische Nachrichten" w sposób następujący:

Poseł Stapiński wyraził zdanie, że odłam radykalny klubu ruskiego znacznie wzrósł po o-

statnich wyborach i dlatego jest wątpliwem, czy uda się posłowi Konstantemu Lewickiemu uzyskać zgodę klubu na dawny projekt reformy wyborczej.

Z drugiej strony ludowcy nie zgodzą się na junctim między reformą wyborczą a petryfikacyą ordynacyi wyborczej do Rad powiatowych i przywileje dla obszerników.

Poseł Stapiński sądzi, że to do reszty uniemożliwi nawet pertraktacye ugodowe. Poseł Stapiński jest zdania, że namiestnik Korytowski łudzi się, jeżeli sądzi, że uda się mu uruchomić sdjm galicyjski. Przeciwnicy ugody mają po stronie polskiej większość i oni teraz mają prawo i obowiązek sterowania. — Stapiński czyni dalej namiestnika Korytowskiego odpowiedzialnym za ten wynik wyborów przynajmniej o ile się tyczy polskiej partyi ludowej i przytacza szereg nadużyć starostów i władz na korzyść przeciwników stronnictwa ludowego.

Stanowisko ludowców wobec rządu poseł Stapiński tak określa:

Nie możemy mieć zaufania do rządu i dlatego, nie mając wiary w udanie się starań o ugodę w tych warunkach, uważamy za stratę czasu wszystkie narady. Dlatego też nie przyjmę wyboru na prezesa klubu sejmowego P. S. L., ani nie wejdę do ewentualnej komisyi dla reformy wyborczej.

Przewodniczącym klubu ludowców w Sejmie pozostanie poseł Witos lub poseł dr Biały.

Ponadto w swoim krakowskim organie oświadcza poseł p. Stapiński, że dotychczasowy kompromis w sprawie reformy sejmowej nie da się utrzymać wobec zmienionego składu sejmu, „a co zatem idzie, nastąpić muszą n o w e w y b o r y, k t ó r y c h p r a w d o p o d o b n i e n i e b ę d z i e j u ż p r z e p r o w a d z a ł n a m i e s t n i k K o r y t o w s k i, który tak mało okazał oryentacyi w czasie ostatniej kampanii wyborczej".

Odpowiedzialność za losy reformy wyborczej p. Stapiński z siebie zrzuca, oświadczając:

„Co do ludowców, to lepiej się stało, iż nie uzyskali większej ilości mandatów, bo wówczas cała odpowiedzialność za reformę i ugodę w nowym sejmie spadłaby temsamem na nich. Obecnie odpowiedzialność ta usuwa się z barków stronnictwa ludowego taksamo, jak i konserwatyści krakowscy nie przyjmą jej na siebie, jak to oświadczył b. namiestnik Bobrzyński na zebraniu prawicy narodowej w swej mowie kandydackiej".

P. Stapiński zapowiada zwalczanie p. Korytowskiego.

Jeżeli zechce naprawdę wykonać tę groźbę, może to uczynić tylko w W i e d n i u.

Poseł hrabia Lasocki składa mandat. Hrabia Zygmunt Lasocki wydał list otwarty do swoich wyborców, w którym oświadcza, że w y s t ą p i ł z e s t r o n i c t w a l u d o w e g o i zapowiada, że z ł o ż y m a n d a t p o s e l s k i d o p a r l a m e n t u. Jako główny motyw tego kroku podaje hr. Lasocki zasadnicze przeciwieństwo, w jakiem się znalazł ze stronnictwem ludowem w kwestyi stosunku do duchowieństwa, do Rusinów i do żydów. Hr. Lasocki oświadcza, że stoi na stanowisku „listu pasterskiego".

Hr. Lasocki był zawsze ludowcem nieszczerym, stanowiącym w tem stronnictwie element obcy i wnoszącym w nie tendencye reakcyjne.

Mimo to jednak drugi zarzut, jaki hr. Lasocki podnosi, zasługuje na rzeczowe wyjaśnienie. Mianowicie hr. Lasocki zarzuca p. Stapińskiemu finansowe stosunki z przedsiębiorstwem emigracyjnem „Canadian Pacific", na którego rzecz p. Stapiński agituje za emigracyą do Kanady, za co „Canadian Pacific" utrzymuje l w o w s k i s e k r e t a r y a t stronnictwa ludowego dla Galicyi wschodniej. Tego zarzutu p. Stapiński nie powinien zbyć milczeniem.

Sejmowy klub ruski na posiedzeniu odbytem we Lwowie ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra Kostia Lewickiego, zastępcami Petruszewicza i Makucha, a do komisyi parlamentarnej Kiweluka, Baczyńskiego i Łahodyńskiego. Do klubu przystąpili bezwarunkowo radykali, a dr Korol jako hospitant. Po ukonstytuowaniu się przeprowadzono dyskusyę polityczną i uchwalono rezolucyę oświadczającą się za s p r a w i e d l i w ą, d e m o k r a t y c z n ą r e f o r m ą w y b o r c z ą i zastrzegającą sobie wolną rękę aż do chwili, kiedy stronnictwa polskie oświadczą się w sprawie reformy. Przy tej sposobności zrobiono konserwatystom polskim zarzut, że odstąpili od kompromisu i przez to uniemożliwili uchwalenie reformy w poprzednim sejmie.

Zbrodnia w Morawskiej Ostrawie.

Zgwałcenie i uduszenie w hotelu 12-letniej dziewczynki.

Telegramy doniosły już, że we wtorek wieczorem 30 letni agent asekuracyjny Rudolf N e d i e l a zwabił do hotelu 12-letnią córkę robotnika tow. Barty, dokonał na niej gwałtu, a następnie ją udusił. Mordercę uwięziono, zanim zdołał dokonać samobójstwa.

Jak się pokazuje obecnie, zbrodniarz

nie jest człowiekiem normalnym.

Był już raz w domu dla obłąkanych; został jednak wypuszczony jako „wyleczony". Matka kilkakrotnie zwracała się do władz z prośbą, by jej syna znowu wzięto do zakładu dla obłąkanych; prośbie tej jednak odmówiono.

Kilkakrotnie zmieniał posadę, defraudował pieniądze, kłócił się z przełożonymi. Czasami dostawał ostrych a t a k ó w: raz rozgryzł szklany kufel zębami, innym razem rzucił blaszanem naczyniem na ścianę tak, że naczynie zupełnie się spłaszczyło. Kilkakrotnie zwracał się z bardzo ostrymi pogróżkami przeciw matce i siostrom; matka błagała krewnych, by ją uwolniono od syna.

Na drugi dzień po zbrodni nastąpiło przesłuchanie mordercy, uskutecznione przez dra Lustiga i komisarza Jankę. Nediela oświadczył, że przypomina sobie z przebiegu zbrodni, które popełnienia nie usiłuje nawet zaprzeczyć, bardzo mało.

Pamięta tylko tyle, że stał o godz. 2 po południu przed hotelem Quittner, myśląc o tem, że ma do nadania pewien ważny list. Właśnie nadeszła mała dziewczyna. Nediela zapytał dziecko, czy nie zechce odnieść list na pocztę. Zosia Barta chętnie się zgodziła. Nediela zażądał,

by dziewczynka poszła z nim do hotelu,

do jego pokoju, gdyż musi zrobić dopisek. Dziewczynka poszła za Nedielą.

Co dalej się stało — zbrodniarz **„nie pamięta"...**

Nediela oświadcza, że dziewczynki nie znał przedtem.

Ponieważ w zeznaniach mordercy są liczne luki, przesłuchanie zostanie powtórzone. Po skończonem przesłuchaniu Nediela zostanie wydany sądowi.

W szpitalu, gdzie umieszczono tymczasowo mordercę, dostał on ataku nagłego i zaczął się r z u c a ć g ł o w ą o ś c i a n ę.

Tymczasem zaczyna się wyjaśniać, że Nediela przed rokiem popełnił był analogiczną

drugą zbrodnię,

mianowicie w pobliżu Frydka. Ta druga zbrodnia dotychczas pozostawała niewyjaśnioną. Poszlaki tymczasem się nagromadziły i obecnie prowadzi się śledztwo także w sprawie tej drugiej zbrodni.

Z TEATRU.

„Tannhäuser".

Ostatnim u nas, jeśli się nie mylimy, odtwórcą Tannhäusera był jeszcze ś. p. Bandrowski. Po wielu latach wznowienie dzieła wymaga zawsze świeżego opracowania. Operowanie starym, gdzieniegdzie tylko odnowionym aparatem, wiara, że się w jego mechaniźmie nic nie popsuło, choć nigdy prawidłowo nie funkcyonował, liczenie wreszcie na szczęśliwy przypadek, zwłaszcza wobec sztuki Wagnera, jest ryzykowne poza tem, że niegodne. Doświadczyła tej prawdy na sobie opera lwowska. Honor ogólnego wrażenia uratował jedynie akt trzeci, przynajmniej pod względem muzycznym. Reszta graniczyła w szeregu momentów ze skandalem. Lekkomyślny dyletantyzm, oto motyw przewodni przedstawienia.

A teraz rozpatrzmy się w szczegółach. Strona dekoracyjna była zadowalniająca i trafna z wyjątkiem groty Wenus, która wedle mniemań opery lwowskiej musiała mieć chyba bardzo zły smak, skoro chciała czarować w otoczeniu tak ordynarnego baroku. Technika sceniczna u nas nie dorosła jeszcze do wymagań Wagnera, nawet w „Tannhäuserze" stawianych, więc od późniejszego maximum jeszcze bardzo odległych. Wstępujemy w coraz niższe kręgi wadliwości i błędów: rzadko nieстaranna reżyserya najjaskrawsze braki wykazała w akcie II. Z tymi dyssonansami w porównanie mogły iść tylko nieustanne chwiania, nieróworości i t. p. usterki w orkiestrze, która jedynie przygrywką do aktu III. złagodziła w części ujemne wrażenie uwertury.

W otoczeniu więc znacznie zdefektowanem zajaśniała Elżbieta. Wymienienie nazwiska p. Korolewicz Wajdowej jako wykonawczyni może już u nas zastąpić powtarzanie pochwał tej wielkiej i tak wszechstronnej artystki. W drugiej partyi kobiecej, Wenery, wystąpiła z niezaprzeczonem powodzeniem pna Kuncewiczówna. Tannhäuser (Leliwa) rozśpiewał się zupełnie dopiero w akcie III., co nie dowodzi jednak, by mu za poprzednie można było robić poważniejsze zarzuty. W przyszłym tygodniu kończy p. Leliwa swoje gościnne występy, temsamem będzie p. Dobosz skazany znów na śpiewanie wszelkich odpowiednich i nieodpowiednich partyi tenorowych, gdyż jak słyszeliśmy, podobno drugi pierwszy tenor p. Stewa (inż. Idźkowski) wystąpił ze składu personalu opery. Jeśli pogłoska okaże się prawdą, musimy wyrazić zdziwienie, że dyrekcya tak łatwo rezygnuje z posiadania artysty o wysokiej kulturze, przeszłości artystycznej i powiedzmy otwarcie jedynego w stałym personalu posiadającego prawdziwą, poważną „szkołę".

Wolfram z Eschenbachu odtworzony przez p. Okońskiego przedstawił się pięknie i imponująco. Tem jaskrawiej przez to odróżni się pan na Wartburgu, którego markował p. Mossoczy. Brakiem wszystkich szkół śpiewu jest, że kształcąc śpiewaków scenicznych, do zawodu aktorskiego zupełnie ich nie przyuczają. Wobec tego nie grzecznością, ale obowiązkiem reżysera jest wyuczenie debiutanta pewnej gry scenicznej.

Drobniejsze partye śpiewali p. Dobosz, Paszkowski, Marynowiczówna i inni. Trafnie obmyślane były ewolucye baletowe w akcie I.

Jako „plus" całości podnieść trzeba poprawnie wykonany ensemble na końcu aktu II. *T. Ch.*

P. S. W sprawozdaniu z przedstawienia o „Trubadurze" czytać należy w wierszu 15 zamiast: „niemieckiej" — „nieniemieckiej szkoły", a w następnym: kantyleny.

KRONIKA.

Sobota 12 lipca.

Do dzisiejszego numeru naszego dziennika dołączamy jako b e z p ł a t n y d o d a t e k **Memoryał Komisyi Tymczasowej do konferencyi ambasadorów w Londynie**, zawierający przedstawienie ucisku Polaków przez Rosyę.

Nowiny krakowskie.

Ksiądz Kądzioła otrzymał nauczkę, na jaką zasłużył za potwarcze artykuły, które zamieszcza w swojej „Prawdzie". Mianowicie wypisywał on, że Komisya Tymczasowa „chciała rzucić pod stopy carowi krew całego polskiego narodu" i że Komisya Tymczasowa była w usługach szpiega Redla. Za te podłe oszczerstwa został ks. Kądzioła doraźnie skarcony.

Czterech akademików udało się do redakcyi „Prawdy" i tam powiedzieli ks. Kądziole, co o nim myślą.

Ponieważ ks. Kądzioła przedstawił to zajście fałszywie w „Głosie narodu", przeto zamieszczamy tu list w tej sprawie, otrzymany od owych akademików, którzy w tem zajściu udział wzięli. List ten brzmi:

Kraków, 10 lipca.

Szanowna Redakcyo!

Donosimy, że w dniu dzisiejszym udaliśmy się do redakcyi klerykalnego pisma „Prawda" przy ul. Stolarskiej 6 w Krakowie, aby od redaktora

tego pisma ks. Kądzioły zażądać wyjaśnień w sprawie nikczemnych oszczerstw, rzuconych na Komisyę Tymczasową Stronnictw Niepodległościowych i na „Związek Strzelecki“.

W ciągu rozmowy daliśmy ks. Kądziole w niedwuznaczny sposób do zrozumienia, że uważamy oszczerczy artykuł, wydrukowany w „Prawdzie“, za objaw niesłychanej nikczemności i **rzuciliśmy ks. Kądziole numer jego „Prawdy“ w twarz** (Podpisy).

Aresztowanie dwóch artystów-malarzy krakowskich za kradzież. W tych dniach doniosła prokuratorya węgierska z Lewoczy (na Spiżu) policyi krakowskiej, że aresztowano tam trzy tygodnie temu dwóch artystów-malarzy krakowskich pod zarzutem kradzieży ornatów w kościele w Frydmanie, w komitacie Lewocza.

Jeden z nich p. K. przyznał się, że jeszcze w grudniu skradł w tym kościele ornat wartości tysiąca koron, który znajduje się teraz w mieszkaniu jego w Krakowie. W czerwcu skradł on dwa przedmioty kościelne wartości po tysiąc koron.

Na wniosek prokuratoryi węgierskiej przeprowadziła policya krakowska rewizyę w mieszkaniu tego artysty w Krakowie. Znaleziono tam wiele drogocennych ornatów, gobeliny, nakrycia na ołtarz, złotem tkane i drobniejsze przedmioty liturgiczne.

Wszystkie te przedmioty zabrano z mieszkania artysty i umieszczono u sędziego śledczego p. Błachocińskiego, który będzie w Krakowie przeprowadzał dalsze dochodzenia w tej sprawie i ustali, skąd pochodzi reszta watościowych przedmiotów, zakwestyonowanych w mieszkaiu artysty-malarza.

Artysta K. i kolega jego L., który podobno razem z nim popełnił kradzież w Frydmanie, przebywają w więzieniu śledczem w Lewoczy na Węgrzech.

W sprawie tej przynosi „Gazeta Podhalańska“ następujące informacye:

„Dnia 21 czerwca zgłosiło się do proboszcza w Frydmanie (Frigyesvagasa) dwu panów z prośbą o klucze od tamtejszego kościoła. Panowie ci chcieli rzekomo fotografować ołtarze. Ksiądz proboszcz dał im te klucze. Gdy panowie ci weszli do kościoła, zamiast fotografować, jęli się innej, bardzo brzydkiej roboty. Oto wzięli dwa stare, cenne ornaty i ukryli je na cmentarzu. Ksiądz proboszcz jednak sprawę zmiarkował i przykazał ludziom, aby tych dwóch panów mieli przy odjeździe na oku. Gdy już mieli wyjeżdżać, poszli po ukryte ornaty, aby je zabrać ze sobą, wtedy zaś zjawiła się i miejscowa żandarmerya, która obu aresztowała i oddała w ręce sądu w Lewoczy.

Panowie ci są artystami-malarzami, jeden z nich jest nawet bardzo znanym malarzem, żaden z nich jednak nie był zajęty przy restauracyi kościoła frydmańskiego. Obaj ci malarze mają upodobanie do zbierania starych i cennych materyj i wogóle różnych starożytności. Zobaczywszy cenny, mający ładne lata ornat, nie mogli przemóc żyłki zbieraczej i — dopuścili się rzeczy brzydkiej. Inaczej nazwać tego niepodobna. Sprawa narobiła w okolicy Frydmanu dużo huczku i nie przysporzyła nam dobrej sławy wśród tamtejszej ludności polskiej“.

Wycieczka dzieci, zorganizowana przez Uniwersytet Ludowy, odbędzie się, jak zwykle, w niedzielę 13 b m. Zbiórka o godz. 2 po południu w lokalu U. L. (Zwierzyniecka 14) Udział wolny; wycieczka wyruszy na Sikornik, gdzie zostaną zorganizowane gry. Powrót o godz. 8. Prowadzą pp. Kondolewiczówna, Żychalówna, Wimutówna. W razie niepogody pogadanka w lokalu.

Budowa nowych linij tramwajowych. W ostatnich 3 dniach odbywała się komisya dla ustanowienia nowych tras tramwajowych. Projektowaną jest, jak wiadomo, budowa linij: 1) ul. A. Potockiego przez Lubicz, Topolową i Rakowicką. 2) od głównej poczty ul. Sienną, Małym Rynkiem, koło kościoła Maryackiego, linią A—B, Sławkowską i Długą do nowego dworca towarowego. Projekt zmieniono w tym kierunku, że linia ul. Basztową i Szpitalną odpadnie, a pozostanie linia dwutorowa ul. Sienna-Sławkowska. Żądanie delegatów Izby handlowej, aby linia w ul. Długiej została przedłużona aż do magazynów towarowych w ul. Kamiennej, na razie zostało odłożone do uchwały Rady miasta, pod której zatwierdzenie pójdzie cały projekt.

Po rozebraniu wału kolei obwodowej. Sekcya ekonomiczna i komisya gruntowa Rady miejskiej obradowały nad sprawą programu i warunków konkursu na ukształtowanie wylotu ul. Wolskiej, błoń miejskich, toru wyścigowego i gruntów między parkiem dra Jordana a aleją Mickiewicza. Program i warunki sekcya ekonomiczna i komisya gruntowa z nieznacznemi zmianami zatwierdziły i przyznały na cel rozpisania konkursu kredyt w wysokości 10 000 K.

Wzloty aeroplanu. Wczoraj po południu od godziny $5^{1}/_{2}$ unosił się w wysokoś i 300 do 400 metrów nad Krakowem aeroplan wojskowy, kierowany przez nadporucznika artyleryi Oelweina. Huczący motor wywołał z domu mieszkańców miasta, który mimo deszczu obserwowali równy i pewny lot aeroplanu. Aeroplan wzniósł się z rakowickich błoń, poleciał w stronę zachodnią, okrążył ogród Strzelecki, zawrócił w stronę mogiły Krakusa, znowu zatoczył koło i manewr ten powtórzył dwa razy. Wskutek wzmagającego się deszczu opuścił się na błonia rakowickie.

Zamach samobójczy. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem na plantach naprzeciw drukarni Anczyca uczenica szkoły gospodarczej 22 letnia W. Ł. zażyła dozę sublimatu w zamiarze samobójczym. Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy i odwiozło ją do kliniki chorób wewnętrznych.

Repertuar teatru miejskiego.
Sobota: „Trubadur“.
Niedziela po południu: „Halka“.
Niedziela wieczór „Kochany Augustynek“.
Poniedziałek: „Luba niewinność“.
Wtorek: „Lohengrin“.
Środa: „Luba niewinność“.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5.
Przedstawienia w dni powszednie od godz. $4^{1}/_{2}$ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Wykłady na uniwersytecie zostały wczoraj zakończone. Egzamina odbywać się jeszcze do dnia 25 b m.

Strzelanina na ulicy. Służący Antoni Nieboszczyński zabawiał się strzelaniem z rewolweru ostrymi nabojami na ul. Leszczyńskiego i omal nie zranił przechodniów. Odebrano mu broń i zrobiono doniesienie do sądu.

Zaginęły. Przed 14 dniami wydaliła się z domu rodzicielskiego umysłowo chora Bronisława Münzówna, 27 lat licząca i mimo poszukiwań nie zdołano jej odszukać. Również zaginęła przed kilku dniami 64 letnia Marya Nowicka, matka ekspresa.

Skradzione obrazy. Na placu Krakowskim usiłował Józef Wereza sprzedać cztery obrazy za 16 koron. Policya odebrała mu obrazy, które — jak się okazało — są własnością p. Hermana Dattnera i przedstawiają wartość 400 K.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Z kraju.

Samobójstwo Władysława Teodorczuka. W Jarosławiu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Władysław Teodorczuk, niegdyś wybitny drukarz artystyczny w Krakowie. Pochodził on z Bukowiny. Jako zecer w Krakowie przyczynił się on przed 15 laty wraz z Wyspiańskim i ówczesną młodą generacyą malarzy polskich do wywołania przewrotu estetycznego w drukarstwie polskiem. „Życie“ Przybyszewskiego i Wyspiańskiego zawdzięczało Teodorczukowi swą typograficzną szatę. Również w ruchu robotniczym brał Teodorczuk udział; przez jakiś czas był prezesem krakowskiej organizacyi drukarzy. Później założył własną drukarnię, której jednak nie zdołał utrzymać; sprzedał ją A Ripperowi. Następnie współdziałał w założeniu Drukarni Ludowej. Porzucił potem drukarstwo, był agentem handlowym, aż wreszcie znowu wrócił do drukarstwa i został zarządcą drukarni we Lwowie. Wskutek niepowodzeń życiowych popełnił samobójstwo. Osierocił żonę i 6 dzieci.

O jego samobójstwie donoszą z Jarosławia: W nocy z 9 na 10 lipca odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w hotelu „Wiktorya“ Władysław Teodorczuk ze Lwowa. O wypadku tym zawiadomiła policyę pokojowa z hotelu Kunegunda Marszałek, która, zauważywszy, że z pokoju przez Teodorczuka zajmowanego przez cały dzień nikt nie wychodził, wywazyła drzwi i spostrzegła skostniałe już zwłoki Teodorczuka na łóżku.

Na miejsce wypadku przybyła natychmiast komisya, złożona z pp. Rogalskiego, Rosenbergera i wachmistrza policyi. Przy denacie znaleziono list do zastępcy burmistrza p. Rohma, w którym Teodorczuk prosi o pochowanie go na cmentarzu tutejszym.

Ze świata.

Zarządzenia przeciw cholerze na Węgrzech. Jakkolwiek rząd węgierski oficyalnie dotąd nie otrzymał zawiadomienia o szerzeniu się cholery w Serbii, a zwłaszcza w Belgradzie, to jednak zarządził środki zapobiegawcze. Wysłano lekarzy do Neusatz (Nowysad), którzy mają wykonywać kontrolę nad podróżnymi. Zarządzenia te poczyniono w porozumieniu z rządem austryackim.

Rozmaitości.

Słotne lato. — Strejk w najmniejszem państewku. — Wynalazki kobiet. — Policyantki.

Stacye meteorologiczne całej Europy notują już od całego szeregu dni znaczne obniżenie temperatury i obfite opady atmosferyczne. Z południowych krajów alpejskich donoszą o opadach śnieżnych w niektórych miejscowościach. Ustały również niezwykle silne upały w południowej Hiszpanii i we Włoszech. Wysokość opadów atmosferycznych wynosiła onegdaj w Riva 30 mm., w

Lublanie 39 mm., na Semmeringu 57 mm Tem peratura powietrza dochodziła onegdaj w Wiedniu do 15·3° C, w Paryżu 12·8° C. w Neapolu 19·9° C., Florencyi 17·4° C., Palermo 12·4° C.

Deszczowy okres, który nastał z dniem 25 czerwca, należy do najdłuższych w naszym klimacie. Prawdopodobnie jest on już u schyłku i ustępuje miejsca okresowi ciepła. Czy zaś ten okres będzie tak trwały, jak tegoroczna wiosenna posucha, niewiadomo. Ostatni okres posuchy rozpoczął się w grudniu zeszłego roku i trwał do drugiej połowy czerwca, a więc sześć miesięcy. Już ta okoliczność przemawia za tem, że bieżący, przeważnie deszczowy okres, również będzie trwał przez dłuższy czas.

W okresie 68-letnim, tj. w czasie od r. 1845 do 1912 było dziesięć takich półrocznych okresów, w których zima, wiosna i czerwiec wykazywały za mało opadów. Niestety w ośmiu z tych dziewięciu lat zachodziła różnica w temperaturze, aby te lata można z innemi porównać. Tylko jedyny rok 1882 wykazuje podobieństwo z bieżącym pod względem temperatury i ilości opadów w czasie od grudnia do czerwca. Gdyby to podobieństwo miało i nadal trwać, lato bieżące nie przedstawiałoby się bardziej obiecująco, albowiem w r. 1882 lipiec i sierpień były bogate w opady, zwłaszcza lipiec.

Choć więc dzisiaj strzałka barometru skłania się ku pogodzie, zapowiadając oczyszczenie się niebios z chmur ciężkich, to jednak nie będzie to koniecznie początkiem okresu wielkich upałów i posuchy letniej.

* * *

Księstwo Lichtenstein ma duży kłopot, zastrejkowali tam bowiem przed tygodniem listonosze, skarżąc się na przeciążenie pracą i złe wynagrodzenie. Strejku dotychczas nie załagodzono, wobec czego każdy z mieszkańców państewka tego, liczącego 159 kilometrów kwadratowych, musi sam zgłaszać się na pocztę po odbiór listów.

* * *

„Kobiety nie dorównają nigdy mężczyznom na polu wynalazków“. Tak się zwykle mówi. Czy słusznie? Przeczy temu twierdzeniu liczba patentów na wynalazki kobiece, udzielanych rok rocznie. A już od lat stu kobiety współubiegają się z mężczyznami na tem polu. W r. 1809 Marya Kless w Niemczech otrzymała patent za udoskonaloną maszynę tkacką. Następna kobieta zdobyła patent w r. 1815 za ulepszone kopyto do szycia trzewików, w r. 1819 inna — za przyrząd kuchenny. W r. 1833 we Francyi trzy kobiety otrzymały patenty za wynalazki. Liczba ich odtąd wciąż wzrasta w Europie. Na początku XIX wieku na 500 patentów jeden przypadał w udziale kobiecie. — W ostatnich latach tegoż wieku — jeden na 115, a dziś — jeden na 75. Jakież wynalazki robią kobiety? Wszelakie — od telefonów i łodzi podwodnych do lamp. Lecz bliższe rozpatrzenie się wykazuje, że 5/6 wynalazków kobiecych ogarnia potrzeby życia domowego. Toteż na 713 patentów, uzyskanych przez kobiety w ciągu półtrzecia roku, 146 tyczyło ulepszeń w stroju, 114 w przyrządach kuchennych, 35 odnosiło się do mebli, 52 do czyszczenia ubrań i prania, 31 patentów było na aparaty do ogrzewania, 29 na zabawki, 34 na nowe maszyny do szycia, 83 na artykuły medyczne, 22 na przyrządy budowlane, 18 na kufry, torby podróżne, 10 na tapety, 6 na namioty i t. d. Były też wynalazki w zakresie bicyklów, ba, nawet automobilów, podków, maszyn do pisania, maszyn drukarskich i t. p. Te cyfry i rodzaj wynalazków przekonywuje, że kobiety nie są tak pozbawione zmysłu inwencyjnego, jak przypuszczano przez tyle wieków.

* * *

W modnej miejscowości kąpielowej New Port (w Stanach Zjednoczonych) po raz pierwszy na usługi policyi użyte zostały kobiety. A mają niełatwe zadanie. Postawiono je na straży — przyzwoitości, albowiem dolarowe księżniczki pozwalały sobie za dużo. Przyjeżdżały na plażę w kostyumach kąpielowych i to nietylko otwartymi powozami, ale nawet koleją elektryczną co — wobec kostyumów wprawdzie eleganckich, ale zanadto pobieżnych — obrażało uczucia przyzwoitości. Obowiązkiem policyantek — takie damy zmuszać do używania długich płaszczów, a także przeszkadzać im w spacerach na plaży po wyjściu z wody.

Przegląd społeczny.

Strajki i lokaut w Łodzi. W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy pod datą 9 b. m.: Według danych policyjnych, w 144 fabrykach strejkuje 44 412 robotników. Ponieważ w liczbie tej niema robotników, którzy porzucili pracę wczoraj, liczba strejkujących jest faktycznie znacznie większa. Na zaznaczenie zasługuje także fakt, że strejk zaczyna się przenosić do fabryk przemysłu żelaznego. Na razie mamy do zanotowania dwie takie fabryki: Tow. akc. I. Johna, gdzie porzuciło pracę w oddziale mechanicznym 200 robotników, oraz fabrykę odlewów żelaznych Stanisława Weigta przy ulicy Senatorskiej 25; w tej fabryce zastrejkowali wszyscy robotnicy.

TELEGRAMY

z dnia 12 lipca.

Memoryał Komisyi Tymczasowej do konferencyi ambasadorów.

Londyn. (Tel. wł.). Wczoraj konferencya ambasadorów zajęła się rozpatrywaniem memoryału polskich stronnictw niepodległościowych. Prasa angielska zamieszcza notatki o tym memoryale oraz interwiewy z przedstawicielem polskim. Najobszerniej piszą „Daily News“, „Daily Chronicle“ i „Times“.

Drugi Redl.

Wiedeń. (T. wł.). Aresztowanie inżyniera Peiyera w Rovereto (południowy Tyrol), zamienia się w drugą „aferę Redla“. Peiyer był kierownikiem budowy dróg na granicy austryacko-włoskiej i uprawiał szpiegostwo na wielką skalę od dłuższego czasu. Razem z nim aresztowano jego żonę.

O ruch antymilitarny we Francyi.

Paryż. Izba obradowała nad interpelacyami w sprawie rewizyi domowych z powodu ruchu antymilitarnego. Minister sprawiedliwości w przemowie, przerywanej przez socyalistów, domagał się zwalczania ruchu przeciwmilitarnego. Prezydent ministrów postawił w tej sprawie kwestyę zaufania. W głosowaniu uchwalono 436 przeciw 72 głosom pierwszą część wotum zaufania co do potępienia żołnierzy, przechowujących u siebie druki antymilitarne, 333 głosami zaś przeciw 158 przyjęto drugą część, wyrażającą rządowi zaufanie. Prawie jednomyślnie przyjęto część trzecią, wyrażającą rządowi zaufanie za zwalczanie ruchu antymilitarnego.

Nowy gabinet w Holandyi.

Haga. Królowa poleciła demokracie liberalnemu drowi Rosowi utworzenie gabinetu, złożonego z członków lewicy Izby.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Adamowi Kozaczce**, lekarzowi kolejowemu w Nowym Sączu, za bardzo troskliwą i staranną opiekę podczas ciężkiej choroby żony mojej składam tą drogą serdeczne podziękowanie.

PIOTR DOBROWOLSKI
kolejarz

MAŁY FELIETON.

W. CHOWAŃSKI.

Tatry w deszczu.

Lasów zielone szczyty zasnuły się mgłami,
topią się w nich powoli Krywania kontury,
wicher zbiera i pędzi przed się czarne chmury
i wieści najazd burzy grzmotów wystrzałami.

Lunęły dżdżu potoki i między żlebami
pędzą wichrem, unosząc głazy napotkane,
te — iby kanciaste tłuką o Bystrego ścianę
i suną ku dolinom ni łem bryłkami.

Niekiedy halny przedrze ciężkich mgieł tumany,
przed oczy rzuci szczyty w śnieżną biel przybrane,
lecz chmury wnet się łączą razem, poszarpane,

jak żebraczego płaszcza spłowiałe łachmany
i tworzą nad turniami posępną zasłonę;
obraz życia, gdy złudzeń szczęścia pozbawione.

Zakopane, 1 lipca 1913.

Walki klasowe w krainie złota.

Straszne wieści nadchodzą z południowej Afryki, z dawnego kraju Burów, a obecnie kolonii angielskiej, Transwaalu. Wybuchł tam strejk w kopalniach złota; potentaci-kapitaliści sprowadzili wojsko i rozpoczęła się rzeź. Jeszcze niewiadomo zupełnie dokładnie, ilu mianowicie robotników **zabito** w ubiegły piątek i sobotę na ulicach Johannesburga, w każdym razie, jak dotychczasowe wieści opiewają najmniej **270 osób.** Oficyalnych wiadomości na razie brak, i to zmusza do przypuszczenia, że przelew krwi był jeszcze większy.

Położenie robotników kopalnianych jest bardzo ciężkie. Wprawdzie według danych korespondenta angielskiego dziennika robotniczego „Daily Citizen", zarabia tam górnik przeciętnie 600 K miesięcznie (25 funtów szterlingów). Jednak drożyzna jest straszna, wszystko jest blisko trzykrotnie droższe, niż w Anglii. Monet niklowych w obiegu niema, za najmniejszą drobnostkę płaci się już srebrem. Szklanka piwa np. kosztuje 60 h. Z drugiej strony znowu praca jest niestała. Stosunki półniewolnicze i żonaty robotnik powinien bardzo się cieszyć, jeśli się mu pozwoli mieszkać poza obrębem nędznych szałasów zakładowych. Tajna policya śledzi robotników w krok w krok.

Rocznie umiera w kopalniach najmniej 10000 osób, i to ludzi, którzy do ostatnich miesięcy cieszyli się jak najlepszem zdrowiem. Cienki pył z twardych złomów kopalnianych straszliwie niszczy płuca. 4.500 białych robotników zapada rocznie na suchoty.

* **Zgromadzenie partyjne w Podgórzu** odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w „Domu Robotniczym" celem wyboru 2 delegatów na konferencyę obwodową.



L. 4450.

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy szkoły wydziałowej żeńskiej w Wieliczce, rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 18 lipca 1913, o godzinie 3-ciej popołudniu w kancelaryi Magistratu miasta Wieliczki.

Kosztorysy, plany, oraz warunki licytacyjne można przeglądać w kancelaryi Magistratu miasta Wieliczki codziennie od godziny 9-tej rano do godziny 3-ciej popołudniu.

Do oferty należy dołączyć wadyum w wysokości 2% ceny ofertowej.

Magistrat król. woln. górn. miasta Wieliczki.

Wieliczka, 9 lipca 1913.

Burmistrz:
Aywas.

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a

Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. K. 2.—

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Ritterstr. 4 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

KREM WSCHODNICH PIĘKNOŚCI

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość. — **Cena słoika 1 kor.**

MYDŁO wschodnich piękności.

Mydło to **specyalnie** przyrządzone do użycia wraz z kremem. **Cena 1 korona.**

APTEKA

POD „ZŁOTYM JELENIEM“ we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego W KRAKOWIE

poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, bo bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.

Bezpłatne zeszyty wysyła księgarniapo nadesłaniu 15 hl. na porto.

! NA RATY !

By szybko wielką ilość łańcuszków i i wspaniałych zegarków sprzedać dostarczam w całych Austro-Węgrzech natychmiast za kor. 14 pierwszorzędny prawdziwy srebrny zegarek remontoar z 3 srebrnemi kopertami ładnie grawirowanymi i 14 karatowy złoty łańcuszek pancerny najnowszego fasonu cechowany za kor. 140. Na najdogodniejszych warunkach tylko kor. 4 miesięcznie. Zegarek i łańcuszek także damski. Wysyłka natychmiastowa wszędzie za pobraniem pierwszej kwoty kor. 14. — R. LECHNER, Dom towarów jubilerskich, Laudenberg Nr. 481.

Posady

odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim.

Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Świętych 11.

Józef Grodyński

c. k. notaryusz

w Krakowie, Sławkowska 4.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie **z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady, oraz do Ameryki Północnej.**

Okręty towarzystwa **CANADIAN PACIFIC**, jadące z Tryestu, **nie posiadają wcale międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d.

Najwygodniejsza i najtańsza podróż. **Wszelkich wyjaśnień udziela:**

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ul. Pawia 8.

KAWIARNIA i BAR „ELITE“

W KRAKOWIE, ULICA GRODZKA L. 42.

Pierwszorzędny lokal otwarty w sobotę 28 czerwca b. r.

Salonowy kwartet artystyczny. Wspaniałe, stylowe urządzenie sal i gabinetów. W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu. **Ceny przystępne.** Nie opłaca się wstępu do lokalu. Wyborne potrawy i napoje. Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER

właściciel.

Ostatni tydzień! Ostatni tydzień!

HALLO!

Wielka Okazya!

Z powodu zakupna pierwszorzędnego magazynu **ubiorów męskich i dziecięcych**

przedtem **H. DATTNERA**

Kraków, Rynek główny l. 12

sprzedaje się obecnie wszelkie towary

o 60%

niżej cen fabrycznych, dla zorganizowanych robotników

Ostatni tydzień! Ostatni tydzień!

REIM i SKA Kraków **Rynek 37 Linia A-B.**

polecają najtaniej



Hamaki, Leżaki

Stołki polne składane

Przybory do podróży i kąpieli

Aparaty do sporządzania wody sodowej i napoi musujących.

Przybory rybołowcze.

Perfumy, kremy, mydła, pudry, artykuły toaletowe i kosmetyczne.

Nowość **„INDULINE“** wyciąg z roślin indyjskich **do barwienia włosów, zupełnie nieszkodliwy.**

Główny skład mydeł przetłuszczonych Malinowskiego.

Robotnicze stowarzyszenie spożywcze „Przyszłość“ w Posadzie olchowskiej, stow. zarejestr. z ogr. poręką zwołuje na dzień 19 lipca 1913 r. na godz. 4 po południu w sali Herbaciarni „Przyszłość“

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu.
2. Sprawozdanie lustratora delegowanego przez Centralny Zarząd austryackich spółek spożywczych.
3. Wybór członków Zarządu w miejsce ustępujących.
4. Wnioski Rady Nadzorczej.
5. Wnioski członków.

Jan Kondefer kontrolor. **Adam Lewanowicz** przewodniczący.

BIBUŁKI CYGARETOWE BRAUNSTEIN FRÉRES

PARYŻ

NAJNOWSZE MARKI



ZONAVE DORÉ (Złoty druk)

ZONAVE VERGÉ

Do nabycia we wszystkich większych handlach i w c. k. trafikach Galicyi.

Zjedn. austryackie akc. Towarzystwo żeglugi parowej

Austro-Amerykana

Specyalna nowa linia Tryest-Kanada.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich** do Północnej i Południowej Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:

„Canada“ 19 lipca . . . . wprost do Quebec w Kanadzie
„Polonia“ 16 sierpnia . . . „ „ „ „
„Canada“ 20 września . . „ „ „ „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Kraków: Jeneralna Ajencya (**Goldlust i Ska**) Lubicz 7 (**naprzeciw** dworca kolei), jakoteż wszystkie podlegające jej **prowincyonalne** ajencye, — następnie **Lwów:** Biuro **pasażerskie Austro-Amerykany**, Grodecka 93; **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2; **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro-Amer., I., Kärtnerring 7, II., Kaiser Josefstrasse 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska.

Przy większych zamówieniach znacznie taniej.

Thierry'ego Balsam



jedynie prawdziwy. Bardzo skuteczny we wszystkich cierpieniach organów oddechowych, ogranicza kaszel, chrypkę, usuwa katar krtani, zaflegmienie, brak apetytu, złe trawienie; łagodzi wszelkie choroby płuc, cierpienia żołądkowe itp. Zewnętrznie używany z dobr. skutkiem w chorobach jamy ustnej, bólu zębów, jako woda do ust, przy poparzeniach, wysypkach itd.

12/2 lub 6/1 lub 1 duża flaszka K 5·60.

THIERRY'EGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA

uznana przy nawet zadawnionych ranach, rodzaju raka, wrzodach, zapaleniach, karbunkułach, wyciąga wszelkie ciała obce, czyni często bolesne operacye zbytecznemi.

2 słoiki kor. 3·60.

Schutzengel Apotheke A. THIERRY, in Pregrada (bei Rohitsch).

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach, hurtowniach i drogueryach.

Styria

Rowery »Styria«

są najstarszą, najlepszą

i ustaloną światową sławę mającą marką znawców.

Przy zakupnie prosimy zwrócić uwagę na umieszczoną obok markę ochronną.

Zastępstwa w każdej większej miejscowości Galicyi.

Wyłączna sprzedaż na Kraków i Podgórze u firmy

Gertler i Brand, Kraków, ul. Gołębia 10, tel. 2037

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne. Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya,

Kraków, Dietla 73, Holzmann.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1866).